

Kuryer Poznański.

No. 92.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 22 kwietnia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Kycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajenuye Kuryra: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też a pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 2 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 kwietnia.

Z powodu wczorajszego urzędowego święta żadna nas dzisiaj gazeta niemiecka nie doszła, a nawet Biuro Wolffa widocznie wczoraj świętowało, jedyny bowiem polityczny telegram, jaki nam przesłało, jest półurzędowe zaprzeczenie paryskiej Agence Havas wszelkim doniesieniom Nordd. Allg. Ztg o rzekomych zakupach koni przez rząd francuski w Czechach i na Węgrzech, a siana w Szwajcarii.

Wiedeńska Stara Presse donosi, że już się poczęły przygotowania do podróży cesarza Franciszka Józefa na Bukowinę, że podróż ta nastąpi w lecie i że przy tej sposobności zabawi cesarz także w Galicyi, mianowicie w Krakowie 2 dni, w Tarnowie 1, w Przemyslu 1 dzień, we Lwowie 4 dni, a może wstąpi także do Łańcuta, na zamek hr. Alfreda Potockiego. Czy cesarz zwiedzi oraz Brodę, jeszcze nie wiadomo. Ie czasu ogółem cesarz poświęci Galicyi, Stara Presse nie podaje. Natomiast Gaz. Nar. jeszcze raz powtarza, że wątpi, aby cesarz jechał do Galicyi i na Bukowinę w czasie tak niewłaściwym, jakim jest lato. Doniesienia półurzędowe na żadną jeszcze nie zasługują wagę, gdyż podróżami cesarza i ich szczegółami, zwłaszcza takimi, jak podróż do Dalmacyi, Galicyi i na Bukowinę, rząd wcale nie kieruje, tylko sam cesarz i urzędy nadworne, — i „z pewnością, — dodaje Gaz. Narod., — nikt u nas nie życzy sobie, aby rząd obecny w jakikolwiek sposób mieszał się do podróży cesarza do Galicyi.“

W obec stanowczego oświadczenia Indép. belge, iż gabinety petersburski i wiedeński nie poparły bynajmniej not niemieckich u rządu belgijskiego, obstawała onegdajsza Nation. Ztg uparcie przy prawdziwości tego swego twierdzenia. Ożó najnowsza Indép. belge ponownie zaręcza, że w pogłosce Mém. Dipl. Agence Havas i belgijskiej Nat. Ztg nie było i nie ma ani słowa prawdy.

Na tém wyczerpnięty jest zasób wiadomości politycznych, jakie dzisiejszą pocztą otrzymaliśmy.

O mowie Józefa hr. Mielżyńskiego w Izbie Panów.

Podaliśmy już piękne przemówienie Józefa hr. Mielżyńskiego w Izbie Panów przy obradach nad projektem do prawa o zawieszeniu prestacyi państwowych na rzecz Kościoła.

Jest ono ważne z tego mianowicie względu, że nam daje wskazówkę, jakie jest usposobienie w sferach społeczeństwa naszego, do których należy mówca, wobec kulturowej walki państwa z Kościołem. Ostatecznie bowiem rozstrzygnie się los tej walki stósownie do tego, za kim społeczeństwo się oświadczy. — Kościoła nie zgubi odstępstwo sztandaru kościelnego przez kilku duchownych; o klęskę niepowrotną przypisać mogłoby tylko odstępstwo wiernych świeckich. A że z natury rzeczy płynie, iż przykład z góry idzie, odstępstwo w sferach najwyższej postawionych stanowiskiem społecznym, mogłoby słusznie napędzać obawę. Otóż mowa hr. Mielżyńskiego jest nam pomiędzy innymi także upewnieniem, że potomkowie tej szlachty, co w oregnej walce z rycerską odwagą żołnierską ongi pierś nadstawiali w obronie wiary, — dzisiaj z niemniejszą odwagą w walce nieoregnej z niezłomną odwagą cywilną wytrwają pod sztandarem Kościoła.

Co Zygmunt Krasinski w natchnieniu poetyckim widział, iż szlachta polska szablami wesprze załamujące się sklepienie Kościoła św. Piotra, to dziś, gdy rzeczywistość przez wrocie potęgi zdaje się wzruszona budowa Kościoła Chrystusowego, przyjmują za obowiązek swój święty potomkowie rycerzy barskich.

Jest w tém wierność Bogu, wierność tradycyi narodowej, ale oraz i rozum polityczny. To zrozumienie interesu konserwatyzmu rzetelnego jest pocieszającym objawem w rozwoju naszego życia społeczno-politycznego. Nasz liberalizm poznański, dzielący wszelkie uprzedzenia zagranicznych doktrynerów, obwoływał katolicyzm za kosmopolityzm, niezgodny z miłością narodu. Dziś, chętnie oddajemy to świadectwo, zrozumiał, że występując przeciw Kościołowi, bije taranem w mury obronie samegoż narodu; i dla tego nawet broni jego sprawy, choć tylko ze stanowiska doktrynerskiego wolności i prawa. Nasz liberalizm rzadził nawet poddanie się rządowi, byle ratować — kaletę. Społeczeństwo nie poszło za temi głosami. Jest w tém akt emancypacji od panowania sztucznie narzucanej przez dzienikarzy opinii publicznej, akt tutaj bardzo rozumny i bardzo patryetyczny.

Akt bardzo rozumny, bo samże liberalizm w lwońskim Dzienniku Polskim przyznał, że nie ma żadnej organicznej siły, że dla tego nie chce nawet pozbawić mas społeczeństwa wiary, gdyż po usunięciu społecznym podwalin z wiary zapadlibyśmy w chaos i nicieść, z powodu, że liberalizm silny jest tylko w burzeniu, a w miejsce prawd żywotnych z wiary nie ma, co by masom podał, jak kilka wielkich pytań, wątpliwości, które życia nie podsyca, lecz gaszą. Gdyby społeczeństwo nasze, idąc za radą liberalizmu naszego było postawiło się po stronie rządu, upadłby od razu u nas Kościół, a wtedy masy pozbawione wychowawczego wpływu Kościoła byłyby gotowym materiałem dla komuny. — Konserwatyści nasi zrozumieli niebezpieczeństwo, grożące z polityki liberalnej, i w tém

pocieszający objaw samodzielności politycznej, rozumu politycznego. Akt ten rozumu politycznego był oraz czynem wielce narodowym; boć, kiedy wszystkie spoje społeczno-politycznej tradycyi narodowej ulegają rozkładowi przez wpływ rządu, utrzymanie węzła religijno-społecznego, broniąc masy od rozsyпки na indywidualnego innego, jak chleba żadne, zachowuje oraz łączność narodową przez wierność religijnej tradycyi narodowej.

W tém świetle widzimy całą doniosłość mowy hr. Mielżyńskiego. Stanowisko, jakie zajął, jest ściśle konserwatywne.

Na samym wstępie przypomniawszy, że zaprzeczył kompetencji Izbowi prawodawczym do wydawania ustaw kościelnych, konstatuje, że rząd też prawa same zawsze w imię tychże praw przekracza, nie szanując i konstytucyi, byle wymusił bezwzględne poddanie się państwu. Wspomniał i o nieprawym własnym uwięzieniu.

Trafna wielce ze stanowiska rzetelnego konserwatyzmu jest ta uwaga, że ustawy majowe, podobnie jak projekt co do prestacyi, nie są oparte na zasadach moralnych, lecz są raczej okolicznościowymi środkami, za pomocą których jedna część ludności drugą chce terroryzować przez przymus fizyczny.

Wskazał na charakter rewolucyjny ustaw majowych, przywołując, że rząd w osobach demerytów duchownych szukał, choć nadaremnie stronników przeciw Kościołowi, odstępców sztandaru kościelnego.

Rewolucyjnym sposobem zowie narzucanie guinom katolickim księży odpadłych od Kościoła, wprowadzanie ich siłą zbrojną w urządowanie. Konstatuje, że w tém jest ucisk cięższy, aniżeli w barbarzyńskiej Mo-

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

I. Z Warszawy do Petersburga.

Dnia 30 stycznia 186... roku, między godziną 6 a 7 wieczorem, piiliśmy herbatę z moim towarzyszem K., gdy niezwykły ruch i ciężkie stąpania dały się słyszeć na korytarzu, w kilka chwil potem zgrzytnęły zamki, odsunęły się rygle i dwóch żandarmów w towarzystwie dwóch żołnierzy weszło do naszego pokoju z temi słowami:

— Sześćdziesiąty czwarty na prawo sobirajsia z wieszaczami (zabieraj się z rzeczami).

Byłem wtedy numerem sześćdziesiątym czwartym w X pawilonie, wyłącznie przeznaczonym dla więźniów politycznych w cytadeli warszawskiej, a dla tego na prawo, bo łóżko moje stało po prawej stronie, towarzysz zaś mój, ponieważ łóżko jego stało po lewej stronie, nazywał się 64 na lewo, a numer naszego pokoju był 64. Nazwiska nasze znało tylko parę osób należących do komisji śledczej, dla innych byliśmy numerami.

Tak niespodzianie zagadnięty, spytałem się naturalnie żandarmów, gdzie mnie poprowadzą.

— Nieznaju (nie wiem), była cała odpowiedź.

Byłem przyzwyczajony do ich lakoniczności, to też jużem się więcej do nich nie odzywał.

Upakowawszy na prędce rzeczy, których i tak już większa część była w tłumoku i kufierku, i pożegnawszy się jak najczulej z moim współwięźniem, udałem się za moimi przewodnikami. Żołnierze nieśli moje bagaże.

Wyrok odczytano mi przed czterema miesiącami, skazujący na osiedlenie w oddalonych guberniach cesarstwa, ale właśnie zwłoka w mojej wysyłce i usilne starania o moje uwolnienie, nasuwały niejako nadzieję, że będę uwolnionym, idąc zatem za żandarmami, to trwożę czułem to znowu nadzieję.

W parę minut stanęliśmy u smotrytela (nadzorca) X pawilonu, żandarmskiego pułkownika Arseniewskiego; równie jak przedtem żandarmów, spytałem i jego, gdzie mnie prowadzą?

— Nieznaju, odpowiedział.

Pułkownik Arseniewski, bardzo zresztą grzeczny, uprzejmy i rozmowny człowiek, oddał mi niektóre drobiazgi, które mi przy uwięzieniu odebrano, jako to: zegarek, pierścionki, kilka fotografii i listów, ale gdy zdawszy rachunek z pieniędzy,

które też u niego były, wręczył je wraz z księgą żandarmowi, co mnie przyprowadził, zaraz zmiarkowałem, że moje marzenia o uwolnieniu są złudzeniem, że wyrok skazujący mnie na wygnanie będzie wykonany. Jeszcze raz go spytałem:

— Ależ p. pułkownika, przecież p. pułkownik musi wiedzieć, co się ze mną stanie?

— To tylko mogę panu powiedzieć i to tylko wiem, że teraz zaprowadzą pana do komendanta cytadeli.

U drzwi znalazłem czekające dwie dorożki, do pierwszej wsiadłem ja, mój żandarm z książką i dwóch żołnierzy z karabinami i bagnetami, do drugiej włożono moje rzeczy i wsiadł drugi żandarm.

Do komendanta było bardzo blisko, zaraz też nasze dorożki się zatrzymały, wysiedliśmy i poprowadzony przez żandarm z dwoma żołnierzami z tyłu, wsiadłem do dużej sali, w której dwóch, czy trzech oficerów i tyluż podoficerów coś pisało.

Żandarm oddał książkę, w której się oprócz moich pieniędzy jeszcze kilka papierów znajdowało, jednemu z oficerów, a ten ją z sobą zabrał i zaraz wyszedł. Po pół godzinie oczekiwaniu zjawił się p. komendant, generał ***, bardzo mi się grzecznie uklonił, lecz gdy go się spytałem, jakie jest moje przeznaczenie, otrzymałem wieczną odpowiedź:

— Nieznaju.

Odprowadzono mnie następnie do dorożki i w tym samym co przedtem porządku wyjechaliśmy z cytadeli. Droga do Warszawy była fatalna, ogromne błoto i na wpół roztajały śnieg, to też dość długo jechaliśmy na Krakowskie Przedmieście aż do komendatury placu, tam dorożki się zatrzymały, wysiedliśmy i znowu żandarm naprzód, ja za nim, a za mną żołnierze. Udałymi się, jak się później dowiedziałem, do plac-adjutanta. Plac-adjutant był w sali, do której mnie wprowadzono, odebrał książkę od mego przewodnika, lecz gdy ten ostatni chciał mu coś powiedzieć, zawołał:

— Charaszo, znaju, (dobrze, wiem),

i kazał mnie odprowadzić do malutkiej celki, od której, gdy wsiadłem, drzwi na klucz zamknięto. Siedziałem tam więcej godziny zupełnie po ciemku. Nie pojmowałem, co ta cała krętanina znaczyła, a do prawdziwej rozpaczy doprowadziła mnie odpowiedź plac-adjutanta, który nareszcie do mnie przyszedł, na moje zapytanie, gdzie mnie wywożą:

— Nieznaju.

— Ależ na miłość Boską, któż będzie wiedział, co chcecie ze mną zrobić?

— Komendant placu.

— Tak, to proszę p. kapitana zaprowadzić mnie do niego.

— Nielzia (niemożna).

— Dla czego nie można?

— Bo jego przewoschoditelstwo (jaśnie wielmożność) jest na teatrze.

— Ale kiedy p. kapitan przeglądał moje papiery, to musi przecież wiedzieć, dokąd mnie wyprawia?

— Nie mogu znać.

Wściekły byłem ze złości, gdyby nie bojaźń, że pogorszę moje położenie, byłbym uduślił tego niedogadziwa. Wiedziałem z wyroku, że wysłanym będę w oddalone gubernie cesarstwa, ale do której z nich? — tych gubernii nieś tak dużo.

Plac-adjutant zawołał; dwóch żandarmów się zjawilo po podróznemu odzianych w obszerne tułuby futrzane, ale już nie ci sami, co przywieźli mnie z cytadeli.

— No praszajcie, do świdania, iditcie s nimi, (no żegnaj pana, do widzenia, niech pan idzie z nimi); rzekł do mnie plac-adjutant, a do żandarmów:

— Budtie ostozny (bądźcie ostrożni) i odszedł.

— No pajdiom, (pójdziem) odezwał się jeden z moich opiekunów, w którym po galonach poznałem podoficera — i poszliśmy.

Na Krakowskim Przedmieściu obie dorożki czekały; w jednej z nich były moje rzeczy i siedział żandarm, wsiadliśmy do pierwszej, a podoficer zakomenderował:

— Na St. Petersburgską żelazną kolęj.

Wiedziałem zatem, że jadę do Petersburga, ale nie więcej. Chciałem uprzedzić o moim wyjeździe choć jedną z osób znanych, których miałem bardzo dużo w Warszawie, ale napróżno, żaden wybieg mi się nie udał, bo po przyjeździe do dworca kolei, do nikogo zbliżyć mi się moi stróżnie dali. Gdy ich się spytałem, gdzie mnie dalej z Petersburga powiozą, odpowiedzieli:

— Uznajem w Pitiezie (dowiemy się w Petersburgu).

I tak dnia 30 stycznia 186... roku o 11 godzinie wieczorem żegnałem Warszawę, to jest kraj mój kochany. Dokąd jadę, nie wiedziałem; na jak długo, nie wiedziałem; nikt nawet z moich nie wiedział, że ich opuszczam, może na zawsze.

Wsiadliśmy do wagonu 3 klasy, ja w rogu koło drzwi, jeden z żandarmów naprzeciwko, drugi obok mnie. Chociaż to było w styczniu

czas był bardzo piękny i tak ciepło, że futra na siebie nie kładłem, lecz nad ranem, gdy pociąg zbliżał się do Białegostoku, już było dużo zimniej, a wieczorem w Wilnie, dobrze trzeba było się otulać.

Żandarmi moi pozwalali mi z drugimi podróznymi rozmawiać. Tymczasem w Wilnie wsiadł do wagonu jakś młody człowiek, w którym poznałem zaraz artystę, a po kilku słowach dowiedziałem się, że jest malarzem i w Rzymie długo bawił; że i ja w tém mieście parę lat mieszkałem, zaczęliśmy mówić o włoskiej ziemi i mimo chęć może, włoskim językiem. Na to mój żandarm:

— Nielzia po niemiecki goworit' (nie wolno mówić po niemiecku.)

— Ale kiedy my mówimy po włosku.

— Wsio rawno, nielzia (wszystko jedno, nie można.)

Mówiliśmy zatem po polsku.

Wielką mi wyrządził przysługę mój nowy znajomy, bo odstąpił mi parę butów filcowych, po moskiewsku zwanych katanki, bez których byłbym niezawadnie nogi w moich zwyczajnych choć grubych juchtowych butach odmroził, bo już w Petersburgu mróz dochodził do 32 stopni Reaumura. Żandarmi zresztą moi byli bardzo uprzejmi, jeżeli chciałem spać i położyłem się na ławce, to z wielką pieczołowitością mnie okrywali, a innym podróznym budzić nie pozwalali. Na stacjach, na których chciałem wysiąść, aby się posilić, nie odstępowały mnie ani na krok, oba wyprostowani jak struny, stali za moim krzesłem, w podoficerze miałem intendenta, bo ponieważ u niego była moja kasa, on płacił za moje wydatki.

Na jednej ze stacyi o parę godzin odległej od Petersburga musieliśmy się zatrzymać trzy do czterech godzin z powodu przypadku, jaki się wydarzył pociągowi towarowemu idącemu przed naszym. Korzystałem z tej sposobności, aby spokojnie, bez pośpiechu zjeść obiad. Gdy się do tego zabierał, jakiś pułkownik siadł obok mnie i spytał po francuzku:

— Czy z panem brabia X. mam zaszczyt mówić?

— Tak jest. Ale zkąd pan pułkownik mnie zna?

— Widziałem pana u generała Tucholki w X pawilonie.

Generał Tucholka był prezesem komisji śledczej do spraw politycznych w warszawskiej cytadeli.

— A z kim mam przyjemność zaznajomić

bardzo starannie nuty dawne na instrumenta, dziś używane, przepisał.

Bezwyznaniowe złozenie do ziemi. Chłop jeden we Francji poniosł ciężką stratę, zdechł ma osioł ulubiony; wyszedł więc w pole i jął kopać dół dla tego użytecznego zwierzęcia. Przechodził drogą sąsiad jego wielki liberal i woła: widzę, że sposobisz pogrzeb, ale wtedy trzeba poprosić proboszcza i kościelnego. Nie ma potrzeby, odparł wieśniak, mój osioł należał do bezwyznaniowców.

Katastrofa balonu Zenith. W tym roku dużo jest mowy o wyprawach napowietrznych, ale się jakoś pierwsze próby nie powodzą. Przed kilku dniami trzech uczonych aeronautów Croce-Spinelli, Sivel i Gaston Tissandier puścili się balonem Zenith, aby się dostać jak najwyżej w celu robienia doświadczeń umiemych. — O pół do dwunastej balon wzniósł się w górę z podwórsa fabryki gazu na przedmieściu la Villette. O 4 po południu spadł w okolicy Ciron w departamencie Indre z swojemi podróżnikami, z których dwaj już nie żyli a trzeci był zemdlony. Pan Tissandier przyszedł do siebie i przyjaciela jego tak odebrali depeze: O godzinie 1 znajdowaliśmy się o 6000 metrów nad ziemię i wtedy wpadliśmy w stan osłupienia. Słońce silnie grzało. Ocknąłem się i spostrzegłem, że się spuszcza i że Croce wyrzucił aspiratora. Potem znowu zemdlełem. Otworzyłem oczy o 3. Byliśmy na wysokości 600 metrów. Sivel i Croce mieli twarze czarne i usta pełne krwi. Obaj już nie żyli. Domyślałem się, żeśmy się wznieśli po raz drugi i to znacznie wyżej.

Zdaje się że wszystkiego, że śmierć dwóch uczonych nastąpiła w skutek ponownej ascensji. Wszyscy trzej odeszli od zmysłów na wysokości 8000 metrów, sam pan Croce odzyskał przytomność i otworzył kłapę. Pewnie mu się wydało, że balon za prędko się zniża i wtedy wyrzucił nieco laszku a gdy to nie pomogło, stracił głowę i wyrzucił jeszcze aspiratora. Wielki aparat ważyący 40 kilogramów, który miał służyć do doświadczeń z kwasem węglowym. Wtedy balon musiał się podnieść w górę raz jeszcze i tak wysoko, że asfitya nastąpiła. Z trzech towarzyszy pan Tissandier był o wiele słabszy od dwóch drugih. Tamci obaj, bardzo silni, potrzebowali mocniej oddychać i nie zdelali wytrzymać rozrzedzenia powietrza. Doktor miejscowy pisze, że pan Tissandier wyszedł z niebezpieczeństwa.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 22 kwietnia.

BAZAR. Hr. Poniuska z Wrześni, Lutomski z Stawu, pani Gostyńska z Król. Polskiego, Bielawski z Gniezna.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pieniążek z Król. Pol., Taczanowski z Biskupie, Paczkowski z Zabikowa, Milewski, Gólcz, hr. Dąbowski i Mittelstädt z Proszkowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Budziszewski z Ostrowieck.
TILSNERA HOTEL GARNI. Szwantowski z familją z Gniezna, Bieliński z Gniezna, Turowski z Trzemeszna, Słomiński z Wrocławia.
HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Negowski z Sier-

nik, Rogowski z Kotlina, Stalnowski z Kocyn, Szamalski z siostrą z Kruszcowa, Niedźwiadowski z Skurczyna.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 93,50 płacono
poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,50 pct., poz.
105 50 pct., poz. 5 pct. prowinc. obligacye — plac.,
poz. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 plac., poz.
5 pct. obligacye melioracyi Obry — plac., poznańskie
4 1/2, pct. obligacye powiatowe 93, — plac., poz. 4 pct. obli-
gacye miejskie II emis. — plac., poznańskie 3 pct. obli-
gacye miejskie — plac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi
państwa 90,75 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —
płacono, pruska 4 1/2, pct. ukonsolid. pożyczka 105,30 pct.
pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 136, — pct. polskie 5 1/2,
listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne
70, — plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A
— plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E.
— plac., akcyje stałe starogardzko-poznańsk.
kolei żel. 100,75 pct., akcyje marszajsko-pozn. kolei żel.
25, — plac., banknoty zagraniczne — plac. ro-
syjskie banknoty 282,25 pct., Ostendesebank 77,50 pct.
poz. towarz. akc. sprytu — plac., Wechselbank —
plac., Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.
Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent.
cena wypowiedz. 148, — mar., na wiosnę 148, — m., kw.
148, — m., kw-maj 148, — m., maj-czer. 148, — m., czerw.-lip.
147,50 m., lip.-sierp. 147, — m.
Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — Tralles.
Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 56,60, na
kwiec. 56,60 marek, maj 56, — mar., kwiec.-maj 55,80, — 55,90
czerwiec 56,70 m., lipiec 57,30 m., sierpień 8, — wrzes.
57,50 mrk.
W miejscu okowita (bez beczki) — mrk.

MAKA. Poznań, 22 kwietnia. Pszena nr. 0 i 1
15—17, — mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50
kil. bez akcyzy.

Ceny ziemliopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 21 kwietnia.

Z powodu święta rządowego „Dzień modlitwy“
nie zawierano żadnych interesów na tutejszej giełdzie.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 25 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdro-

wnia i okazuje się także skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, ślepie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych tuberku-
lozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dycharji, bezsenności, słabości, hemoroidach, pu-
chlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reu-
matyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm ad-
dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.
— Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z cho-
rób, na które żadna medycyna nie pomaga, pomiędzy
którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wur-
zera, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy
uniwersytecie w Marburgu, radcy medycynego doktora
Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof.
dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de
Brebau i wielu innych wysoko postawionych osób, przed
sya się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycynego doktora Wurzer
Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje
we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używał jej
można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwołnie
nach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokro-
wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy
zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mo-
krzowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się
nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd. —
Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistie
nieocenianego środka nie tylko przy chorobach gardło-
wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych
i gardlanek. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny
członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer-
sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim
z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że
utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa-
n. „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczaam
Oztermiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wyciu-
dzenie i ciągłe wymity, które żadnym środkiem lekarskim
ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach
doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona z ożo-
ta z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia
członków, wychudzenia i hypocondryi.
No. 75,377. Floryan Köller, c. k. intendent z Gros-
wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za-
wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wy-
szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cier-
sienienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności
bezsenności i wychudzenia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le-
niego rąk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię-
sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene
jakąby wydadł trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berli-
nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164

ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, ban-
dlarzy drogerjnych, speceryjnych i lakoci w całym
kraju.

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug &
Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-
lander.

W Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort
W Katowicach: Jul. Zelesnik.
W Opolu: Teodor Konistkow.
W Raciborzu: Józef Tanke.
W Białymostku: J. Mroczkowski.
W Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Berlin dnia 22 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

Not 20		Not 20	
Nadreńs. kol. 116	115 75	Ostd. Bank.	77 50
Kol. Min. kol. 113 25	113	dito Prod. Bank.	61
Lütt. Limburg 12 75	12 75	Pozn Wechselsb.	50
Szwaj bk. weks 15 60	16 25	Akcyje Telusa	—
March. kol. 24 50	24 50	Dorauu. g Unia	25
Aus. ak. kred 429	429	Immobilien	92 50
dito banknoty 183 85	183 95	Süden. g	9 75
Berl ban weks 99	100	Laurahütte	110 75
Wrocł. Discou 81 25	82		

Berlin dnia 22 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 20		Not 20	
Pzenica stałej		Owies Kw. Maj	108 50
Kw Maj	185	Wypow żyta	350 150
Czer Lip	188	Wypow okow	1200 3000
Zyto stałej		Kapitały	
w miejscu		Galicjany	107
Kw Maj	149	Pr pap państ	90 80
Maj Czer	147 50	Poz list zast	94 50
Czer Lip	148 50	Poz list rent	96 40
Olej rzep stałej		Kolej Państw	550
Kw Maj	54 80	Lombardy	248
Maj Czer	54 90	Aus losy 1860	177 40
Sier Wrz	58 80	Wlochy	71
Okowita stałej		Amerykany	98 80
w miejscu		Turki	43 75
Kw Maj	56 40	7 1/2 pr Rumuń	35
Kw Maj	58 70	Pol lik lis zast	70
Czer Lip	58 50	Rosyjs bknot	282 20
Lip Sier	59 50	Srb. ren austr	69
Sier Wrz	60		

Szczecin dnia 22 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

Not 20		Not 20	
Pzenica stała		Marzec	
Kw Maj	189 50	Kw Maj	51 25
Maj Czer	189 50	Na Jesień	55
Zyto spok		Okowita stała	
Kw Maj	148 50	w miejscu	56 80
Maj Czer	146 50	Marzec	—
Olej trzpisopk		Kw Maj	59 50
		Czer Lip	59 60

Osiedliłem się w Barci-
nie. (651)

Dr. Kruszcza,
lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Z powodu jarmarku gnie-
źnińskiego zebranie Towarz.
rolnicz. Średzko-Wrzesińsko-
Gnieźnińskiego i próba nar-
zędzi różniczych w Z a w o d z i u
odłożone zostały na
dzień 11 maja. [688]
Dyrekcya.

Dokładni krawcy surdutów
znajdą trwałe zatrudnienie u **Bracl
Buttermilch,** plac Wilhelmow-
ski No. 8. [686]

Miejsce organisty w Pawło-
wie p. Czerniejewem już zajęte.
[685]

Codziennie
Świeże masło

z słodkiej śmietany
poleca (670)
Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

W Janiszewie pod
Poniecem wakuje miejsce
elewa.
Warunki poda (669)
Zarząd.

Intermistycz. teatr
w Poznaniu.

W piątek, 28 kwietnia
Czwartek gościnne

wystąpienie towarzystwa aktorów,
niżnoniemieckim dyalektem mó-
wiących (plattdeutsch), pod dyrek-
cją p. Karóla Schulze,

Irren is menschlich.
Wiejska scena w 1 akcie p. Augusta
Zink.

Poczęm:
Tante Lotte.
Obraz charakterystyczny lokalny w 1
akcie p. Dr. Stinde.

Na zakończenie:
De Leeu in Veerlan'n.
Miejska scena z śpiewami w 1 akcie
p. Mansfeld, muzyka Gasparego.

W Zdrojowisku SZCZAWNICY

położonem w zachodniej części kraju Galicyi na
pograniczu z Węgrami, rozpoczyna się pora kuracyjna
z dniem 20 maja.

Zamówienia na mieszkania i na wodę mineralną
z sześciu zdrojów Szczawnickich, tudzież na pastylki
z tych wód wyrabiane, przyjmuje i załatwia podpi-
sana Dyrekcya.

Komunikacją między Szczawnicą i stacyami ko-
lejowymi Kraków, Bochnia, Tarnów itd. pośredniczą
c. k. wozy pocztowe osobowe, przybywające trzy razy
dnia każdego do Szczawnicy. Broszury z dokładnym
opisem zdrojowiska i jego urządzeń przesła się na
każde żądanie bezpłatnie. (683)

**Dyrekcya zakładu zdrojowego
w Szczawnicy.**

Bogarodzica, SS. Patronowie i Patronki Narodu Polskiego.

Pod tym napisem wysłał moim nakładem podług rysunku W. Eliasza
fotografia w 2 wielkościach. Nad Polską Ziemią unosi się w obłokach Matka
Boiska Częstochowska, a naokół 24 SS. Patronów i Patronek naszej Ojczy-
zny. Z jednej strony błog. Bronisława, S. Kazimierz, S. Jacek, błog. Jo-
lanta, S. Kinga (z brylą soi u stóp), bł. Salomeja i S. Wojciech.
Z drugiej strony: S. Floryan, SS. Cyryl i Metodyusz, S. Jan Kanty, S. Stani-
sław, S. Stanisław Kostka i S. Jadwiga. Niżej unosi się Anioł z chorągwią,
na której biały orzeł, a nad orłem wstający z grobu Piotrowin, symbol od-
rodzenia naszego narodu. Coś pokrępiającego, proroczego bije z tego obra-
zka, który wymownie zachęca do wierności dla Kościoła św. i wytrwania
w przesładowaniach. Podług tego wzoru będzie później wykonany druk
olejny. Cena fotografii w formie gabinetowym 10 sgr., w wyciżnym
3 sgr., w większych ilościach taniiej, sprzedajęcy z drugiej ręki rabat.
Oryginał kolorowy Eliasza jest w mej księgarni bezpłatnie do zobaczenia.

J. Chociszewski,
[619] róg ul. Butelskiej i Słóarskiej No. 6, w kamienicy „Ula“.

En gros. **Petrolejowe** En détail.
Maszyny
do
gotowania

najnowszej konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczy-
niami u
S. J. Auerbach.
(480)
Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

✠

Dnia 21 b. m. o godzinie 5 z rana zasnęła w Bogu opatrzona
św. Sakramentami w Kaliszanach

Paulina z Białobłockich Radońska.

Eksportacya z Krzeslic do parafialnego kościoła we Wrączyńie
odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu. Nabo-
żeństwo zaś żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego dnia na-
stępnego o godzinie 11 z rana.

(682) **Mąż i dzieci.**

✠

Dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem umarł ze starości
pojednawszy się Sakramentalnie z Bogiem ś. p. radzca zdrowia

Dr. Huison

w 90 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 23 o 1/2
po południu z Wielkich Garbar No. 57. [680]

X Bielewicz.

✠

S. p.

Franc. Mecherzowski.

dziedzic dóbr Sokola
Góra, po kilkotygodnio-
wej ciężkiej chorobie
w 40 roku życia umarł
opatrzonj św. Sakra-
mentami dnia 22 kwie-
tnia r. b. O czém kre-
wnym, przyjaciółom i
znajomym donoszą w
smutku pogrążone (684)
Żona i dzieci.

Pobyt mój trwa tylko tydzień!

BEZ

zwykłego używanego niebezpiecznego wyrzynania leczę lek-
ko i bez bólu wszelkie choroby paznogłowe, guzy
i odmrozenia martwe kostki, chorobliwe od-
ciski, zgrupienie żył, zastarzałe rany, pot nóg
itd. od godziny 10 przed południem do godziny 5 po południu
w Poznaniu w hotelu Myllusa!

Elzbieta Kessler z Berlina,

[678] specjalistka na cierpienia nóg.

Bałtyckie tłuste śledzie

(nowe z poło-
wu wiosny)

Premiowane Berlin 1873. Natychmiast po połowie
marynowane w sosie jędrnym i smacznym, przezemnie
wynalezionym, i w hermetycznie zamkniętych puszkach opa-
kowane, tak że temperatura nie wywiera na nie żadnego
wpływu. Wszelkie dalsze polecenie uważam za zbyteczne,
zauważam tylko, że te delikatne a tanie łakocie znalazły
trwałe uznanie nawet u najwyższych osób, w puszkach po 3
funtów za puszkę 6 marek, również smarzone w jak naj-
delikatniejszym masle stołowem po 6 marek. Śledzie, zwa-
ne **Flomenheringe**, solone po 4 1/2 marki. **Wędzone**
śledzie za pudełko 7 funtów po 4 marki rozsyłam za gotowiznę lub awans
pocztowy. Są one również w zapasie w wszystkich renomowanych handlach
lakoci i restauracyach. **H. Haefcke w Barth nad Bałtykiem.**
[589]